

Dorota KORNAS-BIELA

PODRĘCZNIK DEMORALIZACJI

Książka H. Bakuły i H. Sierzpowskiej¹ ma być w intencji autorek książką przeznaczoną dla młodzieży w wieku 14-16 lat i ma pomóc jej „pozbiierać się” w okresie młodości (zob. s. 8). Jest to okres najbardziej intensywnego rozwoju psychofizycznego, stąd też największa podatność na różnorodne wpływy środowiska społecznego, w tym również czytanej literatury. Rolą dorosłych wobec młodego pokolenia jest wspomaganie tego rozwoju, m.in. kształtowanie prawidłowych postaw wobec siebie, innych ludzi i świata wartości. Warto pod tym kątem przyrzeć się książce, o której mowa.

Pierwszym motywem sięgnięcia przez młodzież po książkę jest zazwyczaj interesująca okładka. Jest ona również przesłaniem ideowym autora książki. W tym wypadku mamy na okładce rysunek nastolatka, którego cechą istotną jest „pacyfka” oraz „bandana” (chusteczka przewiązana przez szyję). „Pacyfki” używali w Polsce członkowie

lub sympatycy różnych subkultur młodzieżowych jako oznaki pokojowego nastawienia do rzeczywistości, ale obecnie przeszła ona jako symbol złamanego krzyża z grup satanistycznych i okultyistycznych do innych subkultur młodzieżowych i ma wyrażać pokonane chrześcijaństwo. Natomiast „bandanka” należy do „umundurowania” wielu nurtów i subkultur młodzieżowych, m.in. zaś jest symbolem agresji i sprzeciwu wobec świata dorosłych. Niektórzy noszą „bandankę”, bo taka jest moda, ale jest to często moda na manifestowanie ideologii przemocy fizycznej wobec tych, „którzy nie są z nami”. Dlatego użycie w tytule książki oraz na okładce symbolu grup subkulturowych, których filozofią może być przemoc i sprzeciw wobec wartości dorosłych, jest niewychowawcze i z punktu kwestionuje wartość książki.

Drugim ważnym elementem, na który chciałam zwrócić uwagę, jest sposób przedstawienia się autorek książki. Wiadomo, że dla młodzieży, zwłaszcza młodszej wiekiem, autor książki staje się wzorem do naśladowania. Dzieci 14-15-letnie szukając programu na życie i sposobu, jak go realizować, myślą

¹ Hanna Bakula, Hanna Sierzpowska, *Bandana, czyli jak być supernastolatkiem*, wydawnictwo YOHO, FOLIUM, Warszawa 1994, ss. 159.

konkretnie o wzorach i postawach. I tak, jeśli znana malarka (autorka książki) chwali się przed nimi ze swojej przyjaźni z ulubionymi przez młodzież wokalistami i zespołami muzycznymi, sukcesami zawodowymi w Ameryce, posiadaniem drogiego sportowego samochodu, grą z zawodowcami w pokera czy pisanie do „Playboya”, to może u niejednego młodego czytelnika wywołać pragnienie: „być jak ona”. Będzie się więc on starać naśladować ją w tym zakresie, w jakim może. Nie ma możliwości „przejechać pół świata”, pozostają mu więc inne fakty z życia autorki, jak na przykład znajomość astrologii, upodobanie w bankietach, palenie, picie alkoholu, granie w brydża (zob. s. 7), nagminne wagarowanie, uciekanie ze szkoły, która jest śmiertelnie nudna, walczenie jak lew z rutyną nauczycieli, uczenie się źle i demonstracyjnie niechętnie, bycie osobą ekscentryczną (s. 39), kłamanie i całowanie się „godzinami na klatkach schodowych” (zob. s. 7).

Zastrzeżenia z punktu widzenia psychologicznego budzi sposób przedstawienia dzieciom okresu rozwojowego, w którym się znajdują. H. Bakula opisując okres dojrzewania używa zwrotów „nieszczęsny” (s. 7), „najgorszy, najtrudniejszy, najbardziej ogłupiający” (s. 8), „młodość nie radość” (s. 36), okres, w którym „całe dziecko zaczyna się deformować, przepoczwarzać” (s. 8), za który „winne są hormony” (s. 35) i który należy przeczekać, gdyż „absolutnie NIC nie da się na to poradzić” (s. 8). Okres dorastania budzi w autorce książki tak negatywne skojarzenia, że nie pozostaje jej nic innego, jak wyznanie: „Jeszcze raz składam Wam wyrazy współczucia z powodu bycia nastolatkami” (s. 9). Nie pomaga to raczej w ak-

ceptacji siebie (skoro moje ciało jest zdeformowane i jestem w stadium poczwarki) oraz nie wzmacnia motywacji do samowychowania. Niepokojące jest również przedstawianie – podobnie w negatywnym świetle – innych okresów rozwojowych: dzieciństwa i dorosłości.

Publikacja w wielu miejscach pomniejsza autorytet rodziców ukazując ich jako ludzi, którzy są męczący (zob. s. 48); mają nierealny i sztywny program na życie dla swoich dzieci, oczekując od nich jedynie zagrania życia według narzuconego scenariusza (zob. s. 14n). Tymczasem sami są „bezradni wobec świata i własnych problemów” i „mało potrafią pomóc swoim dzieciom” (s. 19); a ich nieobecność jest warunkiem udanej balangi („Warunkiem tego, żeby było miło, jest to, że powinno nie być rodziców”, s. 80n) lub wakacji („Jestem przeciwna wakacjom z rodzicami”, s. 105).

Nie należy negować w wychowaniu tendencji do tego, by dzieci stopniowo zdobywały umiejętność samodzielnego myślenia, odważnego wypowiedzania swoich zdań i trwania przy cenionych przez siebie wartościach, ale po pierwsze jest to proces wychowawczy rozłożony na kilkanaście lat, po drugie istnieje różnica – od czego i od kogo ma to być niezależność. Nie jest ona wartością samą w sobie, może bowiem oznaczać sprzeciw wobec norm społeczno-moralnych, kontestację, bezprzedmiotowy upór. Dzieci w wieku, dla którego ma być przeznaczona ta książka, nie posiadły jeszcze własnego systemu wartości, nie dookreśliły sensu życia, nie zinternalizowały norm moralnych. Dlatego nie powinny pozostawać bez przewodników – wychowawców, nie powinno się

więc ich skłaniać do negacji wpływów wychowawczych i bazowania na własnych zasobach, których nie mają. Zachęty typu: „W żadnym wypadku nie powinno się ulegać opinii innych”, „postępujmy zgodnie z tym, na co mamy ochotę”, „miejmy odwagę nie stosować się do oczekiwań otoczenia”, „nie dawajcie się kontrolować” (s. 116n), „Uleganie czyimś wpływom jest niebezpieczne, bo traci się własne Ja” (s. 96), „W sobie szukajcie oparcia i siły” (s. 119) są z punktu widzenia wychowawczego po prostu niebezpieczne.

Szczególną formą demoralizacji jest uleganie skłonności młodzieży do picia alkoholu i używania narkotyków. Autorka uważa ją za oczywistą tendencję tego okresu rozwojowego, a nawet wręcz zachęca młodych do tego, aby „uciec trochę od kieratu: szkoła, dom, lekcje, piwo i głupie rozmowy” (s. 30). Zaleca co prawda zachowanie umiaru („polecam ograniczenie picia”, s. 82); „Odradzam picie na umór”, s. 81) lub wybranie odpowiedniego miejsca i tempa picia („Odradzam [...] za ostre startowanie alkoholowe”, s. 81), gdyż na balandze „Nie ma czasu się rozejrzeć i traci się atrakcyjność oraz przyczepność” (s. 81). Podobnie co do narkotyków autorka daje wyraz temu, że „Czasy są trudne” wprowadzie więc lepiej nie używać narkotyków, ale już „lepiej się odurzyć trawą lub kompotem, a jak kogoś stać kokainą” (zob. s. 84), niż sięgać po narkotyki ciężkie, chemiczne (s. 84). Motywem ograniczania używek ma być jednak to, że „osłabiają popęd seksualny i potencję” (s. 84). Dlatego zamiast narkotyków autorka proponuje seks, dając przykład leczenia narkomanów seksem. Zdecydowany protest budzą zdania wręcz zachęcające młodzież do

alkoholu („Od wieków są takie same balangi, po prostu zmieniają się gatunki alkoholi”, zob. s. 80); „Powinna być dobra muzyka, powinno być jakieś wino” (s. 81) oraz podkreślające jego atrakcyjność („Nie twierdzę, że [...] palenie czy picie jest nudne. O nie, wręcz przeciwnie”, s. 27). Na przestrzeni ostatnich lat, stosowanie przez dorastające dzieci używek staje się ogromnym problemem społecznym, instruowanie ich „jak pić” i „jak ćpać” jest zwykłą deprawacją, gdyż nie są one w stanie same, tak jak to zaleca im autorka, „określić pewne granice i znaleźć właściwe proporcje” (s. 27).

Podobnie czymś wyjątkowo szkodliwym jest uczenie dzieci jak organizować rozerotyzowane balangi (zob. s. 81n), jak współżyć seksualnie (zob. s. 106n) czy jak używać prezerwatywy (zob. s. 152). Cała treść książki jest wyraźnie przeseksualizowana. Sprawia wrażenie, że jedynym zainteresowaniem młodzieży w tym okresie życia są jej „układy” z płcią przeciwną. Tymczasem z badań psychologicznych wynika wyraźnie, że najbardziej bolące problemy to relacje z rodzicami i nauczycielami oraz stosunki koleżeńskie (pozaseksualne). Książka ta generalnie jest skonstruowana jako poradnik seksuologiczny – bezpośrednio dziedzinie seksualnej poświęcona jest jedna połowa książki, druga dotyczy jej pośrednio (na przykład poprzez seksualną motywację różnych form aktywności).

Analiza wychowawcza tematyki seksualnej zajęłaby zbyt dużo miejsca, dlatego tylko w punktach wymienię te elementy, które budzą zdecydowany sprzeciw wobec braku odpowiedzialności autorek za prawidłowe wychowanie młodego pokolenia.

1. Miłość jest przedstawiana jako uczucie ryzykowne, pod wpływem którego traci się rozsądek i skalę wartości, które prowadzi do niewolnictwa psychicznego i melancholii (zob. s. 90n), a „Zbytne koncentrowanie się na miłości zubaża i wyjaławia” (s. 118). Miłość, zdaniem Autorki, musi być powiązana z aktywnością seksualną, gdyż miłość romantyczna to „infantylny wzorzec miłości” (s. 91). Istotną cechą owej miłości jest zmienność: „Miłość ma to do siebie, że się kończy, co nie znaczy, że za rogiem nie czeka następna” (s. 89), „Nie jestem za wiernością bez przekonania i za wszelką cenę” (s. 95).

2. Wzory odnoszenia się do siebie w relacji dziewczyna – chłopak są prymitywizowane, gdyż ukazane jedynie w aspekcie seksualnym; brak jest innych wzorów, na przykład koleżeństwa, przyjaźni, prawdziwej miłości, a przy okazji kształtowania takich cech, jak: troska o drugiego człowieka, poświęcenie na jego rzecz, empatia, serdeczność, czułość, delikatność. Przedstawianie młodzieży relacji międzypłciowych sprowadzonych do zaspokajania potrzeb seksualnych okalecza jej psychikę.

3. Również sama dziedzina seksualna ukazana jest w prymitywnej formie. Potrzeby seksualne zostały ujęte jedynie w aspekcie napięcia i rozładowania, w kategoriach fizjologicznych. Pokazywana jest bezsilność człowieka wobec pożądliwości zmysłowej, co kształtuje przekonanie, że człowiek nie może się oprzeć potrzebie współżycia seksualnego. Popęd seksualny jest tak zniewalający do zaspokojenia, jak „popęd głodu lub pragnienia” (s. 109), a fizjologia i popęd tłumaczą nawet gwałty (s. 98)! Nie trzeba chyba uzasadniać, że taka

wizja człowieka zniewolonego popędem seksualnym jest nieprawdziwa i niebezpieczna. Rysuje młodzieży pesymistyczny obraz siebie – jako człowieka, który jest bezbronny wobec instynktu seksualnego, niezdolny do kierowania sobą, mówienia „nie”, powściągliwości, wyrzeczenia, opanowania, zachowania czystości przedmałżeńskiej. Taka koncepcja młodości prowadzi do seksoholizmu – uzależnienia od seksu.

5. Dziedzina aktywności seksualnej pozbawiona jest pierwiastków specyficznie ludzkich, takich jak miłość i odpowiedzialność za drugiego człowieka. Odpowiedzialność jest sprowadzona do fachowego użycia prezerwatywy, a więc ochrony się przed ciążą i AIDS. Na równi, jako coś jednakowo niebezpiecznego, przedstawiona została możliwość poczęcia dziecka i zakażenia się nieuleczalną, śmiertelną chorobą.

6. Autorki zachęcają również do wczesnej inicjacji seksualnej. Czymś oczywistym jest dla nich fakt, że dorastające dzieci współżyją seksualnie, gdyż piszą na przykład „Przyjrzyjmy się relacji seksualnej: biorą w niej udział dwie osoby, jedną z nich jesteśmy my sami” (s. 129). „Kiedy powinien być pierwszy raz, nie wiadomo. To sprawa indywidualna. Natomiast wiadomo, jak i z kim powinien być ten pierwszy raz” (s. 106). I dalej następuje instruktaż. Nie bierze się tu zupełnie pod uwagę psychologicznego prawa pierwszych połączeń (a nawet mu zaprzecza), które podkreśla ważność pierwszych doświadczeń w każdej dziedzinie, zwłaszcza seksualnej. „Po pierwsze: Ein mal ist kein mal (czyli jeden raz to ani razu). Nie mówiąc o tym, że polskie przysłowie: pierwsze koty za płoty.” (s.107).

7. Wymagania, jakie stawiają autorki zachowaniu się w intymnych kontaktach, to przede wszystkim zabezpieczenie antykoncepcyjne (szeroka jest w książce oferta prezerwatyw (zob. s. 151-157), dobrowolność (zob. s. 107), zachowanie higieny (zob. s. 75n), bez brutalności i oschłości (zob. s. 103). Natomiast proponują wszelkie formy erotyzmu w myśl hasła „róbta, co chceta” (s. 110) i autoerotyzmu (s. 109-110). Zachęcają młodzież do pocałunków i stosowania masturbacji.

8. Autorka ośmiesza uczucie wstydu, nazywając go irracjonalnym, z perspektywy czasu śmiesznym, niezdrowym, a za fakt odczuwania go obwinia prowincjonalne wychowanie (zob. s. 34-36). Autorka nie odróżnia normalnego poczucia wstydu, które kształtuje się w trakcie rozwoju człowieka, od wstydu patologicznego. Takie generalizowanie i negatywne prezentowanie poczucia wstydu jest niewychowawcze. Naturalny wstyd stoi na straży potrzeby intymności i prywatności, uzdalnia człowieka do powściągliwości i umiaru, zabezpiecza przed wybujałą seksualnością i traktowaniem seksu jako „rzeczy do wzięcia”, umożliwia zarezerwowanie seksualności dla więzi uczuciowej z drugą osobą.

9. Szczególny sprzeciw budzi zachęcanie młodzieży do używania środków antykoncepcyjnych, których szkodliwość dla zdrowia, zwłaszcza w tym okresie rozwojowym, jest bardzo duża. Przedstawienie zaś spirali jedynie jako środka antykoncepcyjnego, bez zaznaczenia jej wczesnoporonnego działania, jest niezgodne z prawdą. Sugerowanie młodzieży dni niepłodnych jako jedynie bezpiecznych tworzy atmosferę zagrożenia człowieka przez jego własną

płciowość. Płodność jest integralną cechą człowieka i nie powinna być rozpatrywana w kategoriach niebezpieczeństwa. Jak nastolatek ma budować poczucie własnej wartości i sensu życia, jeśli dowiaduje się, że dzieci powstają w wyniku niebezpiecznych zachowań rodziców?

10. Autorka zachęca również młodzież do korzystania z aborcji. Wykazuje współczucie z powodu trudnych czasów, jakie nadeszły dla osób chcących przerwać ciążę, ale pytając: „Czy macie prawo być na tyle egoistyczni, żeby na świat przychodził niechciany człowiek tylko dlatego, że macie jakieś swoje osobiste powody?” (s. 113) – sugeruje skorzystanie z nielegalnej aborcji. Sugestia ta budzi odruch sprzeciwu ze względu na swoiste wychowanie do zabójstwa. Wiadomo także z badań psychologicznych, że pierwsza, wczesna aborcja jest szczególnie niebezpieczna dla zdrowia fizycznego i psychicznego, a urodzenie dziecka przez matkę nieletnią, jeśli uzyska ona potrzebne formy wsparcia, bardziej stymuluje jej psychoseksualne dojrzewanie niż pozbycie się dziecka w wyniku sztucznego poronienia.

11. Istotnym zagrożeniem dla wychowania młodzieży jest także to, że opisywane zachowania seksualne dotyczą nastolatków, a więc związane są z kontaktami przed i pozamajątkowymi. „Można się kochać i mieć poczucie bycia razem z kimś bez formalnych deklaracji” (s. 124). Takie oderwanie współżycia seksualnego od małżeństwa i przedstawianie go jako normy zaspokajania potrzeb erotycznych przez nastolatków, w tym z ciągle zmieniającymi się partnerami, jest nie tylko niezgodne z przyjętym w naszej kulturze obyczajem, że małżeństwo jest najbardziej prawidłową

formą zaspokajania potrzeb erotyczno-seksualnych, godzi również w zdrowy rozsądek, zwłaszcza w epoce AIDS.

12. Opisywane zachowania seksualne pozbawione są ujęcia w aspekcie etycznym. Autorki w ogóle nie wprowadziły do książki problematyki wartości moralnych. Jest tu wyraźnie prezentowana koncepcja człowieka wolnego od ograniczeń moralnych. Fragment książki zatytułowany „Krótka historia wiedzy o seksie” dotyczy w rzeczywistości historii ruchu feministycznego i kontroli populacji ludzkiej. Przytaczanie przestarzałych (sprzed czterdziestu lat) i metodologicznie niepoprawnych badań Kinseya (por. na przykład *Kinsey, Sex and Fraud. The Indoctrination of a People*, Lafayette, 1990) jest bałamutnym anachronizmem (s. 136n). Należało już raczej sięgnąć do aktualnych badań amerykańskich i brytyjskich opublikowanych w pięciusetstronicowej książce pt. *Sexual Attitudes and Lifestyles* (Bo-

ston, 1994) – przedstawione tam dane dokonują „egzekucji mitów” (s. 136) zawartych w raporcie Kinseya.

Ważne jest bycie gentelmenem i człowiekiem honoru (np. oddając rzeczy przegrane w grach hazardowych), zachowanie dobrych manier i przestrzeganie higieny. Jednak zachowania seksualne człowieka, inaczej niż tamte jego zachowania, podlegają szczególnej ocenie moralnej, gdyż odnoszą się do najgłębszych wymiarów drugiego człowieka. Pomijanie oceny moralnej czynów związanych z sferą erotyczno-seksualną daje wypaczoną wizję człowieka.

Podsumowując należy stwierdzić, że treść omawianej książki nie wspiera rozwoju psychospołecznego młodzieży, ale go wręcz hamuje i zakłóca. Omawiana książka jest szkodliwa z wychowawczego punktu widzenia. Powinno się przed nią ostrzegać zarówno młodych ludzi, jak i – zwłaszcza – rodziców mających przecież wgląd w lektury swoich dzieci.